

From: **Mawit Druk** <md@mawitdruk.com>  
To: **Piotr Dmochowski** <p.dmochowski@noos.fr>  
Subject: Re: Zmagania o Beksińskiego  
Date: 23.10.2016 00:18:22 (+02:00)  
Attachments: Poslowie\_do\_drugiego\_wydania\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.pdf (4 pages),  
Poslowie\_do\_drugiego\_wydania\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.rtf (4 pages),  
Tyl\_okladki\_do\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.pdf (1 page),  
Tyl\_okladki\_do\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.rtf (1 page),  
notatka\_biograficzna\_do\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.pdf (1 page),  
notatka\_biograficzna\_do\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.rtf (1 page),  
Wstep\_do\_drugiego\_wydania\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.pdf (1 page),  
Wstep\_do\_drugiego\_wydania\_Zmagan\_poprawiona\_wersja.rtf (1 page)

Szanowny Panie Piotrze,

Przesyłam Panu poddane korekcie i zredagowane teksty, które Pan przesłał, do zamieszczenia w drugim wydaniu "Zmagań o Beksińskiego". Załączam dwie wersje każdego tekstu w pliku otwartym (rtf) i zamkniętym (pdf), ponieważ nie wiem czy plik otwarty będzie się Panu poprawnie wyświetlał ze względu na polskie znaki. Mam nadzieję, że w poniedziałek lub wtorek dotrze do nas płyta ze zdjęciami i będziemy mogli złożyć całą książkę do druku. Oczywiście poinformuję Pana jak tylko otrzymamy przesyłkę.

Przy okazji zapytam, czy miał Pan możliwość zapoznania się z wersją roboczą portalu, na którym będą prezentowane i sprzedawane reprodukcje obrazów i grafik Zdzisława Beksińskiego. Dopytuję ponieważ cały czas mam nadzieję, że zdecyduje się Pan już teraz na zaprezentowanie kilku obrazów, które chciałby Pan sprzedać. Wstrzymujemy się ze startem portalu, licząc, że Pana ostateczna decyzja będzie na tak. Oczywiście zgodnie z Pana sugestią, nie będziemy informować na stronie internetowej, że obrazy pochodzą z Pana kolekcji.

Pozdrawiam  
Witold Jaworski

Wydawnictwo MD  
501 617 895

W dniu 2016-10-17 o 22:34, Piotr Dmochowski pisze:

- > Szanowny Panie,
- >
- > Jutro przyjrze się stronom które Pan wskazuje.
- >
- > Tymczasem wysłałem Panu zwykłą pocztą DVD z kilkudziesięcioma zdjęciami mającymi związek z drugim wydaniem moich "Zmagan o Beksińskiego".
- >
- > Niniejszym zaś przesyłam mailem :
- > a) Wstęp do drugiego wydania, który trzeba umieścić zaraz po wstępie do pierwszego wydania.
- > b) Posłowie do drugiego wydania do umieszczenia na koncu książki, po znajdującym się tam "postscriptum"
- > c) Krótki tekst do umieszczenia na górnej części tylnej okładki.
- > d) Krótka notatka biograficzna do umieszczenia obok mojego zdjęcia na tylnej części okładki.
- > e) Moje zdjęcie do umieszczenia na dole tylnej okładki
- >
- > Z wyrazami szacunku pozostaje
- >

> Piotr Dmochowski  
> -----Message d'origine-----  
> De : Mawit Druk [mailto:md@mawitdruk.com]  
> Envoyé : lundi 17 octobre 2016 21:08  
> À : p.dmochowski@noos.fr  
> Objet : Re: Zmagania o Beksińskiego  
>  
> Szanowny Panie Piotrze,  
>  
> Zgodnie z rozmową przesyłam link do testowej wersji strony, na której będą sprzedawane reprodukcje obrazów i grafik Zdzisława Beksińskiego. Docelowo strony będą dwie - polskojęzyczna [www.besk.pl](http://www.besk.pl) oraz anglojęzyczna [www.beksstore.com](http://www.beksstore.com).  
>  
> Link do strony - <http://betest.mawitdruk.pl/wordpress/>  
>  
> Obecnie strona jest uzupełniana treścią. Na stronie została stworzona zakładka, gdzie mam nadzieję, prezentowane będą obrazy z Pana kolekcji, które będzie Pan chciał sprzedać. Obecnie są tam przykładowe obrazy, ale w każdej chwili możemy umieścić tam właściwe obrazy i w dowolny sposób zmienić zamieszczone opisy. Oczywiście rozumiem, że ma Pan wątpliwości czy obecnie warto wystawić obrazy na sprzedaż, ale proszę się jeszcze zastanowić, może warto byłoby wykorzystać kampanię reklamową portali, którą będziemy prowadzić zarówno w Polsce jak i za granicą, do tego aby dotrzeć do potencjalnych kupców obrazów.  
>  
> Link do zakładki z ofertą oryginalnych obrazów - <http://betest.mawitdruk.pl/wordpress/kup-oryginal/>  
>  
> Będę zobowiązany za opinię na temat wyglądu i funkcjonalności portalu nad, którym obecnie pracujemy. Wiemy, że jeszcze nie jest w docelowej formie, ale Pana opinia byłaby dla nas szczególnie cenna. Mogłaby nam wskazać drogę do ewentualnych korekt lub utwierdzić, że obrana droga rozwoju przedsięwzięcia jest prawidłowa.  
>  
> Pozdrawiam  
> Witold Jaworski  
>  
> Wydawnictwo MD  
> 501 617 895  
>  
> W dniu 2016-10-11 o 21:56, p.dmochowski@noos.fr pisze:  
>> Szanowny Panie  
>> Zmagania o Beksińskiego w polskiej wersji zostały usunięte z mojej  
>> strony internetowej Z wyrazami szacunku Piotr DmochowskiMm  
>>  
>> ---- Message d'origine ----  
>> De : "Mawit Druk" <md@mawitdruk.com>  
>> À : p.dmochowski@noos.fr  
>> Objet : Re: Zmagania o Beksińskiego  
>> Date : 11/10/2016 11:42:07 CEST  
>>  
>> Szanowny Panie Piotrze,  
>>  
>> Dziękuję za akceptację i informację. Będę czekał na teksty i zdjęcia.  
>> Proszę również przesłać zdjęcia obrazów, które wystawił Pan na  
>> sprzedaż, na tworzonych portalach już zaprogramowaliśmy specjalną  
>> zakładkę na potrzeby prezentacji tych obrazów. Od przyszłego tygodnia

>> ruszamy z dużą akcją promującą portale i warto byłoby wykorzystać to  
>> do pokazania oferty sprzedaży Pana obrazów.

>>

>> Pozdrawiam

>> Witold Jaworski

>>

>> Wydawnictwo MD

>> 501 617 895

>>

>>

>> W dniu 2016-10-11 o 11:19, p.dmochowski@noos.fr pisze:

>>> Szanowny Panie,

>>> Akceptuje ten projekt okładki.

>>> Po powrocie do Francji napisze teksty i wysle skany zdjec. Co do

>>> reszty to wrocimy do tego po wydaniu ksiazki. Dzis wplacam na panskie konto 40 tysiecy zlotych.

>>> Klaniem sie i pozdrawiam

>>> Piotr Dmochowski

>>>

>>> ---- Message d'origine ----

>>> De : "Mawit Druk" <md@mawitdruk.com>

>>> À : p.dmochowski@noos.fr

>>> Objet : Re: Zmagania o Beksińskiego

>>> Date : 11/10/2016 10:25:04 CEST

>>>

>>> Szanowny Panie Piotrze,

>>>

>>> W załączeniu przesyłam projekt okładki z prośbą o akceptację lub

>>> ewentualne uwagi. Poniżej w punktach wymieniam listę działań z Pana strony potrzebnych do wydania książki.

>>>

>>> 1. Napisanie wstępu - dowolna długość.

>>> 2. Przesłanie zdjęć, które mogłyby znaleźć się w książce - 10 do 20 zdjęć.

>>> 3. Napisanie tekstu na tył okładki oraz przesłanie Pana zdjęcia, również na tył okładki.

>>>

>>> Pozostałe ustalenia nie związane bezpośrednio z książką.

>>>

>>> 1. Przesłanie zdjęć obrazów, które Pan wystawił na sprzedaż, w celu

>>> ich prezentacji na powstających portalach, które będą oferowały reprodukcje obrazów Zdzisława Beksińskiego.

>>> 2. Przesłanie dobrej jakości zdjęć części obrazów z Pana kolekcji, w

>>> celu oferowania tych obrazów do sprzedaży w formie reprodukcji. Od

>>> każdego sprzedanej reprodukcji obrazu, którego zdjęcie Pan przekaże,

>>> będziemy Panu płacić 10% kwoty, z którą zostanie sprzedana. Otrzyma Pan dostęp do internetowej strony, na której będzie Pan mógł on-line śledzić postępy sprzedaży.

>>>

>>> Zgodnie z naszą rozmową, nakreśliłiśmy wstępną perspektywę wydania

>>> Pana korespondencji ze Zdzisławem Beksińskim. Wiem, że ewentualne

>>> wydanie tych listów jest odłożone w czasie, ale poddaję Panu pod

>>> rozważę, czy nie warto byłoby już teraz usunąć listy z Pana strony internetowej, tak jak mają być usunięte ze strony "Zmagania o Beksińskiego".

>>>

>>> Pozdrawiam  
>>> Witold Jaworski  
>>>  
>>> Wydawnictwo MD  
>>> 501 617 895  
>>>  
>>>  
>>> W dniu 2016-10-09 o 22:04, p.dmochowski@noos.fr pisze:  
>>>  
>>> Szanowny Panie,  
>>> Podaje Panu moje dane bankowe  
>>> PKO SA  
>>> XVIII oddział w Warszawie  
>>> 14 1240 2063 1111 0000 0199 8845  
>>> Kłaniam się i pozdrawiam  
>>> Do jutra o 12ej  
>>> Piotr Dmochowski  
>>>  
>>> ---- Message d'origine ----  
>>> De : "md@mawitdruk.com" <md@mawitdruk.com> À : p.dmochowski@noos.fr  
>>> Objet : ODP: Re: ODP: Re: ODP: Re: ODP: Re: Re: Zmagania o  
>>> Beksińskiego Date : 09/10/2016 10:41:39 CEST  
>>>  
>>> Szanowny Panie Piotrze,  
>>>  
>>> Ze względu na fakt, że dla nas bardzo istotna jest ilość książek,  
>>> która trafi do sprzedaży, zmienię zapis w umowie i na potrzeby  
>>> promocji przeznaczamy 100 szt. czyli taką samą ilość jaka zostanie  
>>> przekazana Panu. Zapis mówiący o 350 szt. jest wzięty z umowy dotyczącej książki wydanej w  
nakładzie 35.000 szt. i został niezmienny w projekcie umowy, choć rzeczywiście dla nakładu 10.000 szt.  
jest to ilość zbyt duża.  
>>>  
>>> Pozdrawiam  
>>> Witold Jaworski  
>>>  
>>> Wydawnictwo MD  
>>> 501 617 895  
>>>  
>>> ---- Użytkownik p.dmochowski@noos.fr napisał ----  
>>>  
>>> Szanowny Panie.  
>>> Jeśli jednak zastrzega Pan sobie prawo do 350 egzemplarzy, to i dla mnie proszę przewidzieć taka  
sama cyfrę.  
>>> Kłaniam się  
>>> Piotr dmochowski  
>>>  
>>> ---- Message d'origine ----  
>>> De : "md@mawitdruk.com" <md@mawitdruk.com> À : p.dmochowski@noos.fr  
>>> Objet : ODP: Re: ODP: Re: ODP: Re: Re: Zmagania o Beksińskiego Date :  
>>> 08/10/2016 23:20:44 CEST  
>>>

>>> Szanowny Panie Piotrze,  
>>>  
>>> Przeredaguję zapis umowy dotyczący numeru konta, w taki sposób, że  
>>> będzie Pan mógł go wskazać w późniejszym terminie drogą mailową.  
>>> Do zobaczenia w poniedziałek o 12:00, proszę zabrać ze sobą książkę.  
>>>  
>>> Pozdrawiam  
>>> Witold Jaworski  
>>>  
>>> Wydawnictwo MD  
>>> 501 617 895  
>>>  
>>> ---- Użytkownik p.dmochowski@noos.fr napisał ----  
>>>  
>>> Szanowny Panie,  
>>> Nie mam zanotowanego konta . Muszę pojechać do banku żeby mi je  
>>> przypomnieli. To nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.ale  
>>> na poniedziałek rano się nie wyrobie. Czy w związku z tym chce Pan  
>>> przełożyć spotkanie Kłaniam się PD  
>>>  
>>> ---- Message d'origine ----  
>>> De : "md@mawitdruk.com" <md@mawitdruk.com> À : p.dmochowski@noos.fr  
>>> Objet : ODP: Re: ODP: Re: Re: Zmagania o Beksińskiego Date :  
>>> 08/10/2016 22:41:44 CEST  
>>>  
>>> Szanowny Panie Piotrze,  
>>>  
>>> Dziękuję za przesłanie informacji. Proszę jeszcze o przesłanie Pana numeru konta bankowego.  
>>>  
>>> Pozdrawiam  
>>> Witold Jaworski  
>>>  
>>> Wydawnictwo MD  
>>> 501 617 895  
>>>  
>>> ---- Użytkownik p.dmochowski@noos.fr napisał ----  
>>>  
>>> Szanowny Panie,  
>>> Moj Pessel  
>>> 4206700218  
>>> Moj adres 5 square des Montferrants  
>>> 78160 Marly le Roi  
>>> Francja  
>>> Nie mam dowodu osobistego polskiego. Mam passeport EG 8199797 Kłaniam  
>>> się Piotr Dmochowski  
>>>  
>>> ---- Message d'origine ----  
>>> De : "md@mawitdruk.com" <md@mawitdruk.com> À : p.dmochowski@noos.fr  
>>> Objet : ODP: Re: Re: Zmagania o Beksińskiego Date : 08/10/2016  
>>> 21:45:29 CEST

>>>

>>> Szanowny Panie Piotrze,

>>>

>>> Dziękuję za odpowiedź. Usunę ten paragraf z umowy. Proszę o przesłanie Pana danych do uzupełnienia w umowie.

>> Czy

>>> godzina 12:00 w poniedziałek i to samo miejsce spotkania co ostatnio odpowiada Panu?

>>>

>>> Pozdrawiam

>>> Witold Jaworski

>>>

>>> Wydawnictwo MD

>>> 501 617 895

>>>

>>> ---- Użytkownik p.dmochowski@noos.fr napisał ----

>>>

>>> Szanowny Panie,

>>> Moje zastrzeżenie budzi paragr. 5 który upowaznia Pana do zastąpienia

>>> sie kim innym. W takim razie będzie musiał Pan uzyskać moja zgodę.

>>> Poza tym mogę podisać umowę już w poniedziałek z wyrazami szacunku

>>> Piotr Dmochowski

>>>

>>> ---- Message d'origine ----

>>> De : "Mawit Druk" <md@mawitdruk.com>

>>> À : p.dmochowski@noos.fr

>>> Objet : Re: Zmagania o Beksińskiego

>>> Date : 08/10/2016 14:22:58 CEST

>>>

>>> Szanowny Panie Piotrze,

>>>

>>> Przesyłam projekt umowy. Proszę o zapoznanie się i akceptację lub

>>> ewentualne uwagi. Proszę o przekazanie Pana danych do uzupełnienia w

>>> umowie w tym numeru konta. Jeżeli znalazłby Pan czas, to chciałbym

>>> spotkać się z Panem w poniedziałek lub we wtorek i podpisać umowę. Na

>>> spotkaniu będę miał przygotowany projekt okładki oraz fragment

>>> książki w nowej wersji składu.

>>>

>>> Pozdrawiam

>>> Witold Jaworski

>>>

>>> Wydawnictwo MD

>>> 501 617 895

>>>

>>> W dniu 06.10.2016 o 22:19, p.dmochowski@noos.fr pisze:

>>> Szanowny Panie.

>>> Dziękuję za informacje. Jak najbardziej skontaktujcie się z NHC w

>>> sprawie sprzedaży waszej książki. Proszę się powołać na mnie.

>>>

>>> Pozdrawiam i klamię się

>>> Piotr Dmochowski

>>>

>>> ---- Message d'origine ----

>>> De : "Mawit Druk" <md@mawitdruk.com>

>>> À : p.dmochowski@noos.fr

>>> Objet : Re: Zmagania o Beksińskiego

>>> Date : 06/10/2016 20:03:59 CEST

>>>

>>> Szanowny Panie Piotrze,

>>>

>>> Przesyłam Panu kod promocyjny do darmowego audiobooka książki

>>> "Beksiński. Dzień po dniu kończącego się życia". Można z niego

>>> skorzystać w serwisie internetowym Audioteka, gdzie należy założyć

>>> konto, dodać audiobook do koszyka i skorzystać z opcji wpisania kodu

>>> promocyjnego. Bezpośredni link -

>>> <http://audioteka.com/pl/audiobook/beksinski-dzien-po-dniu-konczacego-sie-zycia>.

>>>

>>> Kod promocyjny - 296L6P2

>>>

>>> Przy okazji zapytam, czy nie miałby Pan nic przeciw temu abyśmy

>>> skontaktowali się z Nowohuckim Centrum Kultury i zaproponowali Im

>>> współpracę przy sprzedaży książki "Beksiński. Dzień po dniu

>>> kończącego się życia", która mogłaby odbywać się w związku z wystawą

>>> obrazów Zdzisława Beksińskiego, które udostępnił Pan ze swoich

>>> zbiorów. Z góry dziękuję za informację.

>>>

>>> Pozdrawiam

>>> Witold Jaworski

>>>

>>> Wydawnictwo MD

>>> 501 617 895

>>>

>>> W dniu 2016-10-06 o 12:51, p.dmochowski@noos.fr pisze:

>>> Szanowny Panie,

>>> Oczywiście napisze słowo poprzedzające. Problem to to że na to muszę

>>> być przed moim komputerem. A to nastąpi dopiero 17go rano. Czy to nie opóźni wszystkiego?

>>> Proszę wraz z umową przesłać mi dane waszego konta bankowego.

>>> Jutro jedziemy do Krakowa na wernisaz i będziemy spowrotem w sobotę

>>> późnym wieczorem. tak iż w razie konieczności zobaczenia się będziemy

>>> do dyspozycji dopiero w niedzielę i w następne dni. Czy do

>>> rozpoczęcia pracy jest Wam potrzebny jeden egzemplarz papierowy czy

>>> też DVD? Trochę mnie martwi Pańskich pomysłów ponownego łamania. To

>>> które jest specjalnie tak zrobiłam by łatwiej się czytało bardzo

>>> przejrzysty tekst. Niech się Pan nad tym zastanowie. Bo to dla mnie bardzo istotne.

>>> Kląnam się pięknie

>>> Piotr Dmochowski

>>>

>>> ---- Message d'origine ----

>>> De : "Mawit Druk" <md@mawitdruk.com>

>>> À : p.dmochowski@noos.fr

>>> Objet : Re: Zmagania o Beksińskiego

>>> Date : 06/10/2016 11:41:09 CEST

>>>

>>> Witam,

>>>

>>> Dziękuję za informację i propozycję. Akceptuję zaproponowane przez  
>>> Pana warunki. Na jutro przygotuję propozycję umowy zawierającej nasze  
>>> ustalenia, prześlę ją Panu na maila z prośbą o akceptację lub  
>>> ewentualne uwagi.

>>>

>>> Co do samego wydania książki, to proponuję aby nowe wydanie "Zmagań o  
>>> Beksińskiego" poprzedzić słowem wstępnym, o którego napisanie bym  
>>> Pana prosił, w którym mógłby Pan z dzisiejszej perspektywy odnieść  
>>> się do Pana relacji ze Zdzisławem Beksińskim oraz np. do filmu, który  
>>> o nim powstał. Oczywiście jest to sugestia z naszej strony jako  
>>> wydawnictwa, decyzję pozostawiamy Panu. Uważamy jednak, że  
>>> wzbogaciłoby to nowe wydanie książki i wpłynęło pozytywnie na  
>>> zainteresowanie potencjalnych czytelników. Można byłoby dodatkowo  
>>> wzbogacić książkę o zdjęcia związane z opisywaną historią. Proszę o  
>>> informację czy posiada Pan takowe i co Pan sądzi o tym pomysłem.  
>>> Zdjęcia byłyby ewentualnie wydrukowane w wersji monochromatycznej.

>>>

>>> Rozpoczniemy dzisiaj pracę nad korektą tekstu, jest ona jednak  
>>> konieczna. Pobieżnie przeglądając tekst znaleźliśmy pewną ilość  
>>> literówek. Będziemy chcieli również dokonać ponownego składu tekstu,  
>>> oczywiście nie ingerując w merytoryczną zawartość. Efekt naszych prac  
>>> przedstawimy Panu do akceptacji. Przygotujemy również nowy projekt okładki.

>>>

>>> Podsumowując, od dziś zaczynamy pracować nad przygotowaniem książki  
>>> do ponownego wydania. Umowę prześlemy jutro. Czekam na informację czy  
>>> zechce Pan napisać wstęp.

>>>

>>> Pozdrawiam

>>> Witold Jaworski

>>>

>>> Wydawnictwo MD

>>> 501 617 895

>>>

>>> W dniu 2016-10-06 o 10:08, p.dmochowski@noos.fr pisze:

>>> Szanowny Panie,

>>>

>>> Moge zrobic wysilek finansowy 30 tysiac y zlotych z podzialem zyskow  
>>> takim jaki Pan proponuje. Chce jednak dla mnie na dodatek 100  
>>> egzemplarzy ksiazki.

>>> Klaniem sie pieknie

>>> Piotr Dmochowski

>>>

>>> ---- Message d'origine ----

>>> De : "md@mawitdruk.com" <md@mawitdruk.com> À : p.dmochowski@noos.fr

>>> Objet : Zmagania o Beksińskiego Date : 05/10/2016 21:35:48 CEST

>>>

>>>

>>> informacje dotyczące strony finansowej naszej ewentualnej współpracy przy wydaniu Pana książki.

>>>

>>> formacie jak w pierwszym wydaniu to 7,20 zł za sztukę - oprawa miękka, oprawa twarda jest o 2 złote na sztuce droższa.

>>>

>>>

- >>> koszty (dystrybucja, logistyka itp)

>>>

>>>

>>> się cały nakład otrzymałby Pan z tego tytułu 60.000-65.000 złotych.

>>>

>>>

>>> Wydawnictwo MD

>>>

&gt;&gt;&gt;

>>>

>>>

>>>

>>>

>>>

>>>

>>>

>>>

>>>

>>>

>>

>>

Ponieważ wielu mnie pytało *jak zaczęła się twoja przygoda z Beksińskim*, czego efektem jest to, że zdecydowałem się na drugie wydanie *Zmagania...*, tak niektórzy pytają dziś *a co było dalej?* A więc wyliczę pokrótce wydarzenia, które nastąpiły po 1995 roku, to znaczy po dacie pierwszego wydania książki.

*Zmagania...* były pisane po francusku, pod innym jednak tytułem *Notes sur la situation générale. Historique d'un échec*. Dopiero gdy sam przetłumaczyłem tekst na polski i został on wydany w kilkuset egzemplarzach moim własnym sumptem, jeden z nich wysłałem Beksowi. Jak się później dowiedziałem, pani Zosia oburzyła się na mnie za zdradę ich rodzinnych konfliktów i zakazała Zdzisławowi jakichkolwiek dalszych kontaktów ze mną.

Minęło kilka lat. W międzyczasie miały miejsce dwie wystawy Mistrza w Polsce, na które przyleciałem z Paryża, by je zobaczyć. Aż pewnego dnia, gdy akurat byłem w Warszawie, moja żona zadzwoniła donosząc mi, że napisał Beks i że proponuje "wypalenie fajki pokoju". Sądzę, że zrobił to dla tego, że moja obecność na tych wystawach, o której się dowiedział od ich organizatorów, upewniła go, że nadal jestem nim zafascynowany, a on w międzyczasie, po śmierci żony został sam i cierpiał z samotności. Ta wiadomość uradowała mnie do tego stopnia, że od razu zadzwoniłem do niego i jeszcze tego samego dnia pojechałem na Sonaty. Natychmiast odnaleźliśmy serdeczny ton naszych dawnych rozmów. Tym bardziej, że nie było już między nami tej przekłętej więzi stale spóźniającego się z zapłatą marszanda i bojącego się czy nie znajdzie się bez pieniędzy artysty.

Dowiedziałem się od Zdzisława, że umarła pani Zosia, a on dokupił mieszkanie sąsiadki i w ten sposób powiększył swoje. Malował nadal, ale już inaczej. Sam się fizycznie nie zmienił. Byłem zdziwiony jak nadal jest pogodny i uśmiechnięty po utracie najdroższego dla siebie człowieka.

Po moim powrocie do Paryża podjęliśmy na nowo naszą przerwana korespondencję. Od tego czasu pisaliśmy do siebie codziennie, czasem całe epistoły, czasem tylko kilka słów. Zebrało się tego ponad dwa tysiące stron, które być może zostaną kiedyś opublikowane.

To pogodzenie się pozwoliło mi powrócić do prób propagowania jego sztuki. Bo daleko bardziej niż marszandem ja w duszy czułem się kolekcjonerem i propagatorem.

Wyliczę więc pokrótce poszczególne wydarzenia związane z tą propagacją i z tą kolekcją, które miały miejsce od tego czasu.

Po pierwsze Tomek popełnił samobójstwo. Dla Zdzisława był to zarazem cios i wyzwolenie. Stały strach, że jego syn któregoś dnia zabije się, powodował u niego lęki nie do zniesienia. A Tomek starannie podsycał te obawy.

Choć nie byliśmy już związani żadnym kontraktem znowu zacząłem kupować od Beka jego obrazy. Kupowałem je również od innych osób i odkupowałem od tych którym sprzedałem je za dawnych czasów. Bo nareszcie znalazłem się w roli kolekcjonera, bez obowiązku pozbywania się prac które zakupiłem, a które często w międzyczasie stawały mi się bliskie. Tak odkupiłem trzy obrazy od spadkobierców pewnego przedsiębiorcy z Tahiti, któremu sześć z nich sprzedałem przed laty. Tak odkupiłem obraz od pewnej galerii nowojorskiej, który ze ściśniętym gardłem musiałem kiedyś jej sprzedać, a którego nie mogłem odżałować. Tak odkupiłem obraz od żony pewnego marsylskiego architekta, który się z nią rozwiódł i pozostawił jej jeden z dwóch, które mu kiedyś sprzedałem. Odkupowałem obrazy od rodziny Beka, od jego kolekcjonerów i od pośredników, którzy nabywali je na światowych aukcjach.

W pewnym momencie, gdy jacyś wspólni znajomi odwiedzili mnie w Paryżu, w rozmowie, po kilku kieliszkach szampana, zażartowałem, że ponieważ francuski establishment nie chce Beka, ja na koniec mojego życia spalę wszystkie obrazy w moim posiadaniu. Ci natychmiast donieśli o tym Mistrzowi, który tak się przestraszył, że nie przespał nocy i napisał do mnie list, iż nawet gdybym się zaklinał, że to był tylko żart, on nigdy już nie sprzeda mi żadnego obrazu. Na szczęście Zdzisław nie był do końca konsekwentny i często sobie zaprzeczał. Tak jak dawniej na to narzekałem, tak tym razem mogłem się z tego ucieszyć, bo niedługo potem zaczął znów sprzedawać mi swoje prace, tym razem już nie na dalszą sprzedaż, a do mojej kolekcji.

Zanim został zamordowany w 2005 roku, zaproponowałem kilku muzeom polskim zdeponowanie u nich części naszych zbiorów. Tylko muzeum w Lublinie i dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie, pan Czesław Tarczyński, przyjęli moją propozycję. Pan Tarczyński przyjechał do Paryża i w pierwszym etapie zabrał 15 obrazów. Lublin zabrał dwa. Zapytałem Zdzisława czy nareszcie powie mi za to "dziękuję". Skrzywił się i jak zwykle odparł, że nie ma mi za co być wdzięcznym, bo moja inicjatywa tylko narobi kwasów w artystycznym środowisku częstochowskim, z którym nie był nigdy związany i że on na tym ucierpi. Był to klasyczny Beks.

Zaraz po jego tragicznej śmierci zaproponowałem panu Tarczyńskiemu rozszerzenie depozytu o dalsze prace Mistrza. Przyjechał i tym razem zabrał dalszych 35 obrazów, 100 rysunków i 100 zdjęć artystycznych. Zrobił z tego bardzo piękną wystawę w wielkich pomieszczeniach MGS, z doskonałym oświetleniem i podkładem muzycznym, który za dawnych lat skomponował mi Armand Amar, młody, zdolny kompozytor francuski. Otwarcie wystawy było dla mojej żony i dla mnie jakiegoś rodzaju rekompensatą za wszystkie nieudane próby stworzenia stałej wystawy w Paryżu. Te 50 obrazów, 100 rysunków i 100 zdjęć wisiały w Częstochowie potem przez ponad dziesięć lat.

Ważnym wydarzeniem po śmierci Beksa było również stworzenie jego wirtualnego muzeum na mojej stronie internetowej. Tu muszę podziękować pani Iwonie Sołtysek, która pod moim kierownictwem wykonała wszystkie prace komputerowe. Powstała wtedy ogromna kopalnia informacji o Mistrzu, zawierająca posegregowane setki dobrej jakości reprodukcji obrazów, rysunków, innych prac na papierze, prac na komputerze i z pomocą fotokopiarki.

O ile w moich próbach promocji dzieła Mistrza poczyniłem w przeszłości wiele błędów, o tyle jednej rzeczy mogłem i nadal mogę sobie pogratulować - zaraz po związaniu się z nim umową wysłałem mojego fotografa w cztery strony Polski, by wszędzie gdzie tylko można było dotrzeć, profesjonalnie sfotografować dostępne prace. Te duże slajdy, które nazywają się ektachromami, posłużyły do zbudowania owego wirtualnego muzeum, a poza tym stały się podstawą do ogromnej ilości publikacji na papierze jakie stworzyli inni.

Tak więc pan Tarczyński wydrukował dwa albumy prac, które znajdowały się w Częstochowie. Potem Kraków opublikował trzy albumy z pracami Beksińskiego, które niedawno otrzymali. Wielu fanów Mistrza, kopiując reprodukcje z mojego wirtualnego muzeum, stworzyło strony internetowe z ilustracjami. Internet stał się źródłem rosnącej liczby publikacji, ale jednocześnie pozwolił daleko wydajniej, niż ja to mogłem zrobić poprzez organizowanie wystaw, rozpowszechnić talent Mistrza na całym świecie. To moje wirtualne muzeum jest odwiedzane od jedenastu lat przez tysiące fanów ze wszystkich krajów świata. Wiem o tym, ponieważ dysponuję statystykami, które pozwalają mi na zorientowanie się ilu gości odwiedziło danego dnia moją stronę, skąd pochodzili, ile czasu spędzili na zwiedzanie i co obejrzel.

Te ektachromy pozwoliły również na wydrukowanie czterech albumów przez pewne wydawnictwo japońskie, przez niemieckie muzeum "Panorama" i przez amerykańskie wydawnictwo Morfeusz.

Zachęcam wszystkich fanów Mistrza do odwiedzania mojego wirtualnego muzeum, bo znajdą tam oprócz prac plastycznych, dziesiątki godzin moich rozmów z Mistrzem nagranych na magnetofon, wiele publikacji na papierze o jego sztuce, ogromną ilość filmów nagranych przez niego samego i o nim. Chcę przy sposobności podziękować panu Andrzejowi Tesznerowi, zamieszkałemu w Anglii, za przetłumaczenie rozmów z tych filmów na język angielski, co pozwala zapoznać się z nimi zagranicznym fanom. W wirtualnym muzeum została opublikowana również moja książka po polsku, po francusku i po angielsku, moje korespondencje z Beksem, setki artykułów prasowych o jego wystawach etc.

Po ponad dziesięciu latach depozytu w Częstochowie dowiedziałem się od tamtejszego prezydenta miasta, pana Krzysztofa Matyjaszczyka, że Miejska Galeria Sztuki ma być rozebrana, a na jej miejsce ma powstać kompleks handlowo kulturalny. W związku z tym zacząłem szukać miejsca gdzie mógłbym umieścić znajdujące się tam prace. Pani Judyta Szlendak, młoda fanka Mistrza, skontaktowała mnie z Muzeum Historycznym Warszawy i z dyrekcją kultury miasta Warszawy. Tu trafiłem na ponurych urzędników w postaci pani Bojarskiej, Naimskiej, Nekandy Trepki i pana Kuhn Janowskiego, którzy zwodzili mnie miesiącami po to, by w końcu odmówić wszelkiej pomocy. Mimo, iż zorganizowana przez panią Szlendak petycja pod tytułem "Beksiński w Warszawie" zebrała ponad 13 tysięcy podpisów, w tym wielu polskich celebrytów (Andrzej Wajda odmówił podpisania), prezydent miasta, pani Gronkiewicz-Waltz, po opinii wydanej przez miejską dyrekcję kultury,

odmówiła funduszy. A przecież wiceburmistrz dzielnicy Śródmieście, pan Krzysztof Czubaszek, proponował wspaniały lokal za symboliczny czynsz na samym rynku Starego miasta... Lepiej nie można było sobie wymarzyć.

Natomiast szereg innych miast zaproponowało współpracę. Najciekawsza była dla nas propozycja Nowohuckiego Centrum Kultury, zainicjowana przez kilkoro radnych miasta Krakowa, z którymi skontaktowała się pani Szlendak. Tu trafiliśmy z żoną na prawdziwych entuzjastów Beksińskiego, panią Joannę Gościej-Lewińską i pana dyrektora Zbigniewa Grzyba. Szybko doszliśmy do porozumienia w sprawie stworzenia stałej wystawy złożonej z prac, które dotychczas wisiały w Częstochowie. Jednocześnie następczyni pana Tarczyńskiego w tym mieście, pani dyrektor Annie Paleczek-Szumlas, też wielkiej fance Mistrza, zaproponowaliśmy w zamian prac, które trafiły do Krakowa, następne 30 obrazów Mistrza, 30 jego rysunków i 16 obrazów malarza francuskiego Michel Henricot, którego kolekcjonowaliśmy od lat, a które wspaniale uzupełniają fantastykę Beksa. Kraków odebrał prace z Częstochowy, a Częstochowa przyjechała do Paryża odebrać owe 30 obrazów i 30 rysunków. Obie te instytucje dostosowały swoje lokale, z ogromnym nakładem pracy, pieniędzy i kompetencji, do potrzeb wystaw oraz urządziły huczne wernisaże. Ten w Częstochowie miał miejsce w maju 2016 roku, a ten w Krakowie ostatnio, w październiku bieżącego roku. Był on poprzedzony spektaklem tanecznym "Kryptonim 24", wykonanym przez "Art Color ballet", zainspirowanym estetyką Beksa i stworzonym przez Agnieszkę Glińską. Mój Boże, gdybym zawsze miał do czynienia z takimi ludźmi jak kolejne dyrekcje częstochowskiej MGS oraz krakowskiego NCK, o ileż dalej bym się dzisiaj znajdował w moim maratonie zabiegów o sławę Mistrza...

Tak więc do moich wysiłków zaczęli dołączać się coraz to nowi, zdolni i oddani ludzie.

W pierwszym rządzie wydawnictwo Znak poleciło pani Magdalenie Grzebałkowskiej napisanie książki, którą zatytułowała "Beksińscy – portret podwójny". Solidnie zbierała przez dwa lata materiały, odwiedzając między innymi Paryż i nas, a na koniec napisała rzecz rewelacyjną. Książka spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem przez publiczność i przez krytykę. Sprzedała się w setkach tysięcy egzemplarzy. Ostatnio, zaledwie w dwa czy trzy lata po pierwszym, ukazało się jej drugi wydanie, natychmiast rozchwytane.

W Rzeszowie, w tamtejszym teatrze imienia Wandy Siemaszkowej, Jerzy Satanowski oraz Anna Tomczyńska stworzyli widowisko pod tytułem "Beksiński – obraz bez tytułu", którego niestety nie mogłem zobaczyć, ale o którym mówiło się, że było ciekawe i oryginalne.

Równolegle, z inicjatywy Wiesława Banacha, dyrektora sanockiego Muzeum Historycznego zostały wydane opowiadania Mistrza, który ten za młodu pisał. Były to rzeczy intrygujące, abstrakcyjne, pisane pod wpływem Robbe Grillet i Nathalie Sarraute, które w części ja opublikowałem już wcześniej na mojej stronie internetowej, ale które w całości zostały odkryte dopiero po śmierci Mistrza w jego mieszkaniu.

Dyrektor sanockiego Muzeum Historycznego, które odziedziczyło całość spuścizny po Mistrzu, zdobył pieniądze unijne i wybudował drugie skrzydło zamku w Sanoku, w którym mieszczą się teraz ogromne zbiory prac Beksińskiego. Ponieważ wielu ludzi udaje się na wycieczki w Bieszczady, zdarza się, że mimo odległości, wystawę Mistrza w Sanoku ogląda wiele set gości dziennie.

Również z inicjatywy Wiesława Banacha, zostały wydane fragmenty dziennika, pisanego przez lata przez Beksa. Zostały one poprzedzone szerokim wstępem, zawierającym wiele wyjaśniającą rozmowę dyrektora muzeum. To właśnie w tym dzienniku odkryłem bezmiar lęków Beksińskiego o to, że mu nie zapłacę za kolejne partie obrazów i przekleństw jakie z tego powodu na mnie rzucał.

W tym mniej więcej czasie ukazała się korespondencja Beksińskiego z jego dawnym przyjacielem, fotografem Lewczyńskim. Tam z kolei Mistrz, skarżąc się, że musiał mi oddać 50 obrazów za zerwanie umowy, z wściekłości nazywa mnie gnidą, którą trzeba by było zabić.

Wreszcie ostatnim ze znaczących wydarzeń dotyczących Beksa był film Jana Matuszyńskiego, pod tytułem "Ostatnia rodzina". Jest to opowieść o rodzinie Beksińskich i o kolejnych dramatach jakimi była szarpana. Stanowi ona głęboką i poważną refleksję nad śmiercią. Film jest luźną interpretacją autentycznych wydarzeń, lecz często odbiega od dokumentu na rzecz fabuły. Gdy przedstawiono mi do zaakceptowania po raz pierwszy jego scenariusz (pojawiam się tam, więc miałem coś do powiedzenia), byłem wściekły i oburzony na niektóre jego fragmenty, tak mijały się one z psychologiczną prawdą minionych wydarzeń. Na szczęście Leszek Bodzak, producent filmu, uległ

moim krytykom i wraz z autorem scenariusza, Robertem Bolesto oraz z reżyserem Janem Matuszyńskim pousuwali elementy, które mnie tak oburzyły. Ze swej strony Wiesław Banach też poprosił o szereg poprawek. W ten sposób kolektywnie skorygowany film kompletnie nas wszystkich zaskoczył. Gdy miano nam go z żoną pokazać, zanim jeszcze był skończony, sądziłem że będę kręcił nosem. Otóż obejźliśmy coś niezwykle. Głębia i powaga tej medytacji nad umiarem zadziwiła nas tym bardziej, że stworzyli ją zaledwie 30-letni reżyser i równie młody autor scenariusza. Byliśmy zachwyceni i oboje daliśmy temu wyraz na spotkaniu z ekipą. I nie pomyliliśmy się, ponieważ po skończeniu produkcji film został zaproszony na festiwal w Locarno, który jest jednym z najważniejszych festiwali na świecie i Andrzej Seweryn, grający rolę Zdzisława, dostał tam nagrodę ufundowaną dla najlepszego aktora. Potem film dostał wszystkie ważne nagrody na festiwalu w Gdyni. Zostali tam uhonorowani zarówno Andrzej Seweryn i Aleksandra Konieczna grająca panią Zosię. A co najważniejsze, nagrody te przyznało zarówno jury, krytycy oraz publiczność. Wreszcie wiadomość z dnia w którym piszę te słowa "Ostatnia rodzina" została również uznana za najlepszy film na tegorocznym, warszawskim festiwalu filmowym. Gdy film został zaprezentowany szerokiej publiczności w Polsce, tłumy fanów wypełniły sale kinowe tak, iż w niektórych trzeba było czekać kilka dni by dostać bilety. O ile moje wirtualne muzeum Mistrza odwiedza przeciętnie około 1500 osób przez dwa tygodnie, o tyle od czasu premiery filmu w ciągu ostatnich czternastu dni odwiedziło je 13 i pół tysiąca gości!

Na koniec pozostaje pytanie, które zadał mi pewien dziennikarz w wywiadzie jaki ostatnio udzieliłem - *Gdyby to wszystko można było zrobić od nowa, czy podjął by się Pan?*

– *Absolutnie! To była przygoda mojego życia, w której nie żałuję nawet najgorszych momentów. Bo profesorów i adwokatów są miliony na świecie. Natomiast nie każdemu jest dane przez wiele lat oscylować bezpośrednio w kręgu genialnego twórcy. Ale jeśli bez wahania zrobiłbym po raz wtóry to co zrobiłem, to z pewnością inaczej, bo z większym dla Beksińskiego zrozumieniem jego interesów i potwornych lęków o jakie go przyprawiałem. Prowadziłem to przedsięwzięcie z za dużym rozmachem. Kosztowne wernisaże we Francji i w innych krajach Europy, wybudowanie od zera galerii w Paryżu, albumy, publikacje w prasie, film etc, wszystko to kosztowało krocie. A w związku z tym często się zdarzało, że zalegałem z opłaceniem tego co należało się Mistrzowi, bo miałem inne, moim zdaniem ważniejsze i bardziej naglące wydatki. On panicznie bał się, że pozostanie bez pieniędzy. Robił mi więc wyrzuty, że wydaję je na rzeczy, które dla niego nie były ważne, bo o sławę nie zabiegał, a nie płacę za obrazy w umówionych terminach. Wreszcie lękał się, że tempo w jakim zadłużałem się w kolejnych bankach by finansować jego promocję, spowoduje na koniec, że zbankrutuję, a on finansowo pogrąży się razem ze mną.*

O, i to w tym miejscu znajdują się dziś moje i innych, często wybitnych, zmagania o Beksińskiego.

Na koniec chciałbym wyrazić bezmierną wdzięczność mojej żonie, Annie, za pomoc moralną i finansową, których nie szczędziła mi przez te trzydzieści trzy lata "beksińskiej przygody". Bez nich nic z tego co opisuję nie było by możliwe.

Ponieważ wielu mnie pytało *jak zaczęła się twoja przygoda z Beksińskim*, czego efektem jest to, że zdecydowałem się na drugie wydanie *Zmagań...*, tak niektórzy pytają dziś *a co było dalej?* A więc wyliczę pokrótce wydarzenia, które nastąpiły po 1995 roku, to znaczy po dacie pierwszego wydania książki.

*Zmagania...* były pisane po francusku, pod innym jednak tytułem *Notes sur la situation générale. Historique d'un échec*. Dopiero gdy sam przetłumaczyłem tekst na polski i został on wydany w kilkuset egzemplarzach moim własnym sumptem, jeden z nich wysłałem Beksowi. Jak się później dowiedziałem, pani Zosia oburzyła się na mnie za zdradę ich rodzinnych konfliktów i zakazała Zdzisławowi jakichkolwiek dalszych kontaktów ze mną.

Minęło kilka lat. W międzyczasie miały miejsce dwie wystawy Mistrza w Polsce, na które przyleciałem z Paryża, by je zobaczyć. Aż pewnego dnia, gdy akurat byłem w Warszawie, moja żona zadzwoniła donosząc mi, że napisał Beks i że proponuje "wypalenie fajki pokoju". Sądzę, że zrobił to dla tego, że moja obecność na tych wystawach, o której się dowiedział od ich organizatorów, upewniła go, że nadal jestem nim zafascynowany, a on w międzyczasie, po śmierci żony został sam i cierpiał z samotności. Ta wiadomość uradowała mnie do tego stopnia, że od razu zadzwoniłem do niego i jeszcze tego samego dnia pojechałem na Sonaty. Natychmiast odnaleźliśmy serdeczny ton naszych dawnych rozmów. Tym bardziej, że nie było już między nami tej przekłętej więzi stale spóźniającego się z zapłatą marszanda i bojącego się czy nie znajdzie się bez pieniędzy artysty.

Dowiedziałem się od Zdzisława, że umarła pani Zosia, a on dokupił mieszkanie sąsiadki i w ten sposób powiększył swoje. Malował nadal, ale już inaczej. Sam się fizycznie nie zmienił. Byłem zdziwiony jak nadal jest pogodny i uśmiechnięty po utracie najdroższego dla siebie człowieka.

Po moim powrocie do Paryża podjęliśmy na nowo naszą przerwana korespondencję. Od tego czasu pisaliśmy do siebie codziennie, czasem całe epistoły, czasem tylko kilka słów. Zebrało się tego ponad dwa tysiące stron, które być może zostaną kiedyś opublikowane.

To pogodzenie się pozwoliło mi powrócić do prób propagowania jego sztuki. Bo daleko bardziej niż marszandem ja w duszy czułem się kolekcjonerem i propagatorem.

Wyliczę więc pokrótce poszczególne wydarzenia związane z tą propagacją i z tą kolekcją, które miały miejsce od tego czasu.

Po pierwsze Tomek popełnił samobójstwo. Dla Zdzisława był to zarazem cios i wyzwolenie. Stały strach, że jego syn któregoś dnia zabije się, powodował u niego lęki nie do zniesienia. A Tomek starannie podsycał te obawy.

Choć nie byliśmy już związani żadnym kontraktem znowu zacząłem kupować od Beka jego obrazy. Kupowałem je również od innych osób i odkupowałem od tych którym sprzedałem je za dawnych czasów. Bo nareszcie znalazłem się w roli kolekcjonera, bez obowiązku pozbywania się prac które zakupiłem, a które często w międzyczasie stawały mi się bliskie. Tak odkupiłem trzy obrazy od spadkobierców pewnego przedsiębiorcy z Tahiti, któremu sześć z nich sprzedałem przed laty. Tak odkupiłem obraz od pewnej galerii nowojorskiej, który ze ściśniętym gardłem musiałem kiedyś jej sprzedać, a którego nie mogłem odżałować. Tak odkupiłem obraz od żony pewnego marsylskiego architekta, który się z nią rozwiódł i pozostawił jej jeden z dwóch, które mu kiedyś sprzedałem. Odkupowałem obrazy od rodziny Beka, od jego kolekcjonerów i od pośredników, którzy nabywali je na światowych aukcjach.

W pewnym momencie, gdy jacyś wspólni znajomi odwiedzili mnie w Paryżu, w rozmowie, po kilku kieliszkach szampana, zażartowałem, że ponieważ francuski establishment nie chce Beka, ja na koniec mojego życia spalę wszystkie obrazy w moim posiadaniu. Ci natychmiast donieśli o tym Mistrzowi, który tak się przestraszył, że nie przespał nocy i napisał do mnie list, iż nawet gdybym się zaklinał, że to był tylko żart, on nigdy już nie sprzeda mi żadnego obrazu. Na szczęście Zdzisław nie był do końca konsekwentny i często sobie zaprzeczał. Tak jak dawniej na to narzekałem, tak tym razem mogłem się z tego ucieszyć, bo niedługo potem zaczął znów sprzedawać mi swoje prace, tym razem już nie na dalszą sprzedaż, a do mojej kolekcji.

Zanim został zamordowany w 2005 roku, zaproponowałem kilku muzeom polskim zdeponowanie u nich części naszych zbiorów. Tylko muzeum w Lublinie i dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie, pan Czesław Tarczyński, przyjęli moją propozycję. Pan Tarczyński przyjechał do Paryża i w pierwszym etapie zabrał 15 obrazów. Lublin zabrał dwa. Zapytałem Zdzisława czy nareszcie powie mi za to "dziękuję". Skrzywił się i jak zwykle odparł, że nie ma mi za co być wdzięcznym, bo moja inicjatywa tylko narobi kwasów w artystycznym środowisku częstochowskim, z którym nie był nigdy związany i że on na tym ucierpi. Był to klasyczny Beks.

Zaraz po jego tragicznej śmierci zaproponowałem panu Tarczyńskiemu rozszerzenie depozytu o dalsze prace Mistrza. Przyjechał i tym razem zabrał dalszych 35 obrazów, 100 rysunków i 100 zdjęć artystycznych. Zrobił z tego bardzo piękną wystawę w wielkich pomieszczeniach MGS, z doskonałym oświetleniem i podkładem muzycznym, który za dawnych lat skomponował mi Armand Amar, młody, zdolny kompozytor francuski. Otwarcie wystawy było dla mojej żony i dla mnie jakiegoś rodzaju rekompensatą za wszystkie nieudane próby stworzenia stałej wystawy w Paryżu. Te 50 obrazów, 100 rysunków i 100 zdjęć wisiały w Częstochowie potem przez ponad dziesięć lat.

Ważnym wydarzeniem po śmierci Beksa było również stworzenie jego wirtualnego muzeum na mojej stronie internetowej. Tu muszę podziękować pani Iwonie Sołtysek, która pod moim kierownictwem wykonała wszystkie prace komputerowe. Powstała wtedy ogromna kopalnia informacji o Mistrzu, zawierająca posegregowane setki dobrej jakości reprodukcji obrazów, rysunków, innych prac na papierze, prac na komputerze i z pomocą fotokopiarki.

O ile w moich próbach promocji dzieła Mistrza poczyniłem w przeszłości wiele błędów, o tyle jednej rzeczy mogłem i nadal mogę sobie pogratulować - zaraz po związaniu się z nim umową wysłałem mojego fotografa w cztery strony Polski, by wszędzie gdzie tylko można było dotrzeć, profesjonalnie sfotografować dostępne prace. Te duże slajdy, które nazywają się ektachromami, posłużyły do zbudowania owego wirtualnego muzeum, a poza tym stały się podstawą do ogromnej ilości publikacji na papierze jakie stworzyli inni.

Tak więc pan Tarczyński wydrukował dwa albumy prac, które znajdowały się w Częstochowie. Potem Kraków opublikował trzy albumy z pracami Beksińskiego, które niedawno otrzymali. Wielu fanów Mistrza, kopiując reprodukcje z mojego wirtualnego muzeum, stworzyło strony internetowe z ilustracjami. Internet stał się źródłem rosnącej liczby publikacji, ale jednocześnie pozwolił daleko wydajniej, niż ja to mogłem zrobić poprzez organizowanie wystaw, rozpowszechnić talent Mistrza na całym świecie. To moje wirtualne muzeum jest odwiedzane od jedenastu lat przez tysiące fanów ze wszystkich krajów świata. Wiem o tym, ponieważ dysponuję statystykami, które pozwalają mi na zorientowanie się ilu gości odwiedziło danego dnia moją stronę, skąd pochodzili, ile czasu spędzili na zwiedzanie i co obejrzel.

Te ektachromy pozwoliły również na wydrukowanie czterech albumów przez pewne wydawnictwo japońskie, przez niemieckie muzeum "Panorama" i przez amerykańskie wydawnictwo Morfeusz.

Zachęcam wszystkich fanów Mistrza do odwiedzania mojego wirtualnego muzeum, bo znajdą tam oprócz prac plastycznych, dziesiątki godzin moich rozmów z Mistrzem nagranych na magnetofon, wiele publikacji na papierze o jego sztuce, ogromną ilość filmów nagranych przez niego samego i o nim. Chcę przy sposobności podziękować panu Andrzejowi Tesznerowi, zamieszkałemu w Anglii, za przetłumaczenie rozmów z tych filmów na język angielski, co pozwala zapoznać się z nimi zagranicznym fanom. W wirtualnym muzeum została opublikowana również moja książka po polsku, po francusku i po angielsku, moje korespondencje z Beksem, setki artykułów prasowych o jego wystawach etc.

Po ponad dziesięciu latach depozytu w Częstochowie dowiedziałem się od tamtejszego prezydenta miasta, pana Krzysztofa Matyjaszczyka, że Miejska Galeria Sztuki ma być rozebrana, a na jej miejsce ma powstać kompleks handlowo kulturalny. W związku z tym zacząłem szukać miejsca gdzie mógłbym umieścić znajdujące się tam prace. Pani Judyta Szlendak, młoda fanka Mistrza, skontaktowała mnie z Muzeum Historycznym Warszawy i z dyrekcją kultury miasta Warszawy. Tu trafiłem na ponurych urzędników w postaci pani Bojarskiej, Naimskiej, Nekandy Trepki i pana Kuhn Janowskiego, którzy zwodzili mnie miesiącami po to, by w końcu odmówić wszelkiej pomocy. Mimo, iż zorganizowana przez panią Szlendak petycja pod tytułem "Beksiński w Warszawie" zebrała ponad 13 tysięcy podpisów, w tym wielu polskich celebrytów (Andrzej Wajda odmówił podpisania), prezydent miasta, pani Gronkiewicz-Waltz, po opinii wydanej przez miejską dyrekcję kultury,

odmówiła funduszy. A przecież wiceburmistrz dzielnicy Śródmieście, pan Krzysztof Czubaszek, proponował wspaniały lokal za symboliczny czynsz na samym rynku Starego miasta... Lepiej nie można było sobie wymarzyć.

Natomiast szereg innych miast zaproponowało współpracę. Najciekawsza była dla nas propozycja Nowohuckiego Centrum Kultury, zainicjowana przez kilkoro radnych miasta Krakowa, z którymi skontaktowała się pani Szlendak. Tu trafiliśmy z żoną na prawdziwych entuzjastów Beksińskiego, panią Joannę Gościej-Lewińską i pana dyrektora Zbigniewa Grzyba. Szybko doszliśmy do porozumienia w sprawie stworzenia stałej wystawy złożonej z prac, które dotychczas wisiały w Częstochowie. Jednocześnie następczyni pana Tarczyńskiego w tym mieście, pani dyrektor Annie Paleczek-Szumlas, też wielkiej fance Mistrza, zaproponowaliśmy w zamian prac, które trafiły do Krakowa, następne 30 obrazów Mistrza, 30 jego rysunków i 16 obrazów malarza francuskiego Michel Henricot, którego kolekcjonowaliśmy od lat, a które wspaniale uzupełniają fantastykę Beksa. Kraków odebrał prace z Częstochowy, a Częstochowa przyjechała do Paryża odebrać owe 30 obrazów i 30 rysunków. Obie te instytucje dostosowały swoje lokale, z ogromnym nakładem pracy, pieniędzy i kompetencji, do potrzeb wystaw oraz urządziły huczne wernisaże. Ten w Częstochowie miał miejsce w maju 2016 roku, a ten w Krakowie ostatnio, w październiku bieżącego roku. Był on poprzedzony spektaklem tanecznym "Kryptonim 24", wykonanym przez "Art Color ballet", zainspirowanym estetyką Beksa i stworzonym przez Agnieszkę Glińską.

Mój Boże, gdybym zawsze miał do czynienia z takimi ludźmi jak kolejne dyrekcje częstochowskiej MGS oraz krakowskiego NCK, o ileż dalej bym się dzisiaj znajdował w moim maratonie zabiegów o sławę Mistrza...

Tak więc do moich wysiłków zaczęli dołączać się coraz to nowi, zdolni i oddani ludzie.

W pierwszym rzędzie wydawnictwo Znak poleciło pani Magdalenie Grzebałkowskiej napisanie książki, którą zatytułowała "Beksińscy – portret podwójny". Solidnie zbierała przez dwa lata materiały, odwiedzając między innymi Paryż i nas, a na koniec napisała rzecz rewelacyjną. Książka spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem przez publiczność i przez krytykę. Sprzedała się w setkach tysięcy egzemplarzy. Ostatnio, zaledwie w dwa czy trzy lata po pierwszym, ukazało się jej drugie wydanie, natychmiast rozchwyte.

W Rzeszowie, w tamtejszym teatrze imienia Wandy Siemaszkowej, Jerzy Satanowski oraz Anna Tomczyńska stworzyli widowisko pod tytułem "Beksiński – obraz bez tytułu", którego niestety nie mogłem zobaczyć, ale o którym mówiło się, że było ciekawe i oryginalne.

Równolegle, z inicjatywy Wiesława Banacha, dyrektora sanockiego Muzeum Historycznego zostały wydane opowiadania Mistrza, który ten za młodu pisał. Były to rzeczy intrygujące, abstrakcyjne, pisane pod wpływem Robbe Grillet i Nathalie Sarraute, które w części ja opublikowałem już wcześniej na mojej stronie internetowej, ale które w całości zostały odkryte dopiero po śmierci Mistrza w jego mieszkaniu.

Dyrektor sanockiego Muzeum Historycznego, które odziedziczyło całość spuścizny po Mistrzu, zdobył pieniądze unijne i wybudował drugie skrzydło zamku w Sanoku, w którym mieszczą się teraz ogromne zbiory prac Beksińskiego. Ponieważ wielu ludzi udaje się na wycieczki w Bieszczady, zdarza się, że mimo odległości, wystawę Mistrza w Sanoku ogląda wiele set gości dziennie.

Również z inicjatywy Wiesława Banacha, zostały wydane fragmenty dziennika, pisanego przez lata przez Beksa. Zostały one poprzedzone szerokim wstępem, zawierającym wiele wyjaśniającą rozmowę dyrektora muzeum. To właśnie w tym dzienniku odkryłem bezmiar lęków Beksińskiego o to, że mu nie zapłacę za kolejne partie obrazów i przekleństw jakie z tego powodu na mnie rzucał.

W tym mniej więcej czasie ukazała się korespondencja Beksińskiego z jego dawnym przyjacielem, fotografem Lewczyńskim. Tam z kolei Mistrz, skarżąc się, że musiał mi oddać 50 obrazów za zerwanie umowy, z wściekłości nazywa mnie gnidą, którą trzeba by było zabić.

Wreszcie ostatnim ze znaczących wydarzeń dotyczących Beksa był film Jana Matuszyńskiego, pod tytułem "Ostatnia rodzina". Jest to opowieść o rodzinie Beksińskich i o kolejnych dramatach jakimi była szarpana. Stanowi ona głęboką i poważną refleksję nad śmiercią. Film jest luźną interpretacją autentycznych wydarzeń, lecz często odbiega od dokumentu na rzecz fabuły. Gdy przedstawiono mi do zaakceptowania po raz pierwszy jego scenariusz (pojawiam się tam, więc miałem coś do powiedzenia), byłem wściekły i oburzony na niektóre jego fragmenty, tak mijały się one z psychologiczną prawdą minionych wydarzeń. Na szczęście Leszek Bodzak, producent filmu, uległ

moim krytykom i wraz z autorem scenariusza, Robertem Bolesto oraz z reżyserem Janem Matuszyńskim pousuwali elementy, które mnie tak oburzyły. Ze swej strony Wiesław Banach też poprosił o szereg poprawek. W ten sposób kolektywnie skorygowany film kompletnie nas wszystkich zaskoczył. Gdy miano nam go z żoną pokazać, zanim jeszcze był skończony, sądziłem że będę kręcił nosem. Otóż obejźliśmy coś niezwykłego. Głębia i powaga tej medytacji nad umiarem zadziwiła nas tym bardziej, że stworzyli ją zaledwie 30-letni reżyser i równie młody autor scenariusza. Byliśmy zachwyceni i oboje daliśmy temu wyraz na spotkaniu z ekipą. I nie pomyliliśmy się, ponieważ po skończeniu produkcji film został zaproszony na festiwal w Locarno, który jest jednym z najważniejszych festiwali na świecie i Andrzej Seweryn, grający rolę Zdzisława, dostał tam nagrodę ufundowaną dla najlepszego aktora. Potem film dostał wszystkie ważne nagrody na festiwalu w Gdyni. Zostali tam uhonorowani zarówno Andrzej Seweryn i Aleksandra Konieczna grająca panią Zosię. A co najważniejsze, nagrody te przyznało zarówno jury, krytycy oraz publiczność. Wreszcie wiadomość z dnia w którym piszę te słowa "Ostatnia rodzina" została również uznana za najlepszy film na tegorocznym, warszawskim festiwalu filmowym. Gdy film został zaprezentowany szerokiej publiczności w Polsce, tłumy fanów wypełniły sale kinowe tak, iż w niektórych trzeba było czekać kilka dni by dostać bilety. O ile moje wirtualne muzeum Mistrza odwiedza przeciętnie około 1500 osób przez dwa tygodnie, o tyle od czasu premiery filmu w ciągu ostatnich czternastu dni odwiedziło je 13 i pół tysiąca gości!

Na koniec pozostaje pytanie, które zadał mi pewien dziennikarz w wywiadzie jaki ostatnio udzieliłem - *Gdyby to wszystko można było zrobić od nowa, czy podjął by się Pan?*

– *Absolutnie! To była przygoda mojego życia, w której nie żałuję nawet najgorszych momentów. Bo profesorów i adwokatów są miliony na świecie. Natomiast nie każdemu jest dane przez wiele lat oscylować bezpośrednio w kręgu genialnego twórcy. Ale jeśli bez wahania zrobiłbym po raz wtóry to co zrobiłem, to z pewnością inaczej, bo z większym dla Beksińskiego zrozumieniem jego interesów i potwornych lęków o jakie go przyprawiałem. Prowadziłem to przedsięwzięcie z za dużym rozmachem. Kosztowne wernisaże we Francji i w innych krajach Europy, wybudowanie od zera galerii w Paryżu, albumy, publikacje w prasie, film etc, wszystko to kosztowało krocie. A w związku z tym często się zdarzało, że zalegałem z opłaceniem tego co należało się Mistrzowi, bo miałem inne, moim zdaniem ważniejsze i bardziej naglące wydatki. On panicznie bał się, że pozostanie bez pieniędzy. Robił mi więc wyrzuty, że wydaję je na rzeczy, które dla niego nie były ważne, bo o sławę nie zabiegał, a nie płacę za obrazy w umówionych terminach. Wreszcie lękał się, że tempo w jakim zadłużałem się w kolejnych bankach by finansować jego promocję, spowoduje na koniec, że zbankrutuję, a on finansowo pogrąży się razem ze mną.*

O, i to w tym miejscu znajdują się dziś moje i innych, często wybitnych, zmagania o Beksińskiego.

Na koniec chciałbym wyrazić bezmierną wdzięczność mojej żonie, Annie, za pomoc moralną i finansową, których nie szczędziła mi przez te trzydzieści trzy lata "beksińskiej przygody". Bez nich nic z tego co opisuję nie było by możliwe.

W związku z opublikowanymi niedawno fragmentami dziennika Zdzisława Beksińskiego *Dzień po dniu kończącego się życia*, pewna miłośniczka Mistrza poprosiła, bym jej wyjaśnił, jak pogodzić wyzwiska jakimi obsypywał mnie Beksiński w swoim dzienniku i moją kontynuację zabiegów związanych z jego osobą. Ponieważ takie lub podobne pytanie może zadawać sobie wielu czytelników, przytoczę moją odpowiedź.

*... Beksiński był złożonym człowiekiem, żyjącym stale w jakimś lęku. Bał się śmierci, bał się awantur Tomka, później bał się, że w każdej chwili może mu umrzeć żona, no i bał się mnie, że nie zapłacę mu w terminie, że go okradnę z obrazów, że go zadenuncjuję do urzędu skarbowego lub że zbankrutuję, a on pogrąży się razem ze mną. Te lęki pojawiają się w jego listach, choć mniej gwałtownie niż w jego diariuszu. Natomiast w naszych rozmowach one zupełnie znikają. W rozmowie Mistrz był wesoły, dowcipny, błyskotliwy, bez cienia agresji. Ja sam jestem dziś zaskoczony do jakiego stopnia on mnie nienawidził w głębi duszy i nie rozumiem dlaczego zaproponował mi wypalenie fajki pokoju, po latach nieodzywania się do mnie.*

*Ale mimo tego co odkryłem w jego dzienniku, ja nadal mam żywą sympatię do jego pamięci i nie mam żalu. On był paranoikiem i nie mogę go o to oskarżać. Jego wszystkie przykre słowa z dziennika jakoś mnie nie dotyczą i nadal smutno mi, że nie mogę wpaść do niego będąc w Warszawie, porozmawiać sobie z nim i pośmiać się z jego dowcipów.*

*No i wreszcie jest jego dzieło, które jest mi tak bliskie, że nawet gdybym się czuł obrażony wszystkimi klątwami, którymi mnie w dzienniku obrzuca, to i tak nadal bym starał się by cały świat uznał jego geniusz. To malarstwo jest mi tak bliskie i tak silnie do mnie przemawia, że moje ewentualne drobne urazy schodzą na daleki plan.*

*Piotr Dmochowski*

W związku z opublikowanymi niedawno fragmentami dziennika Zdzisława Beksińskiego *Dzień po dniu kończącego się życia*, pewna miłośniczka Mistrza poprosiła, bym jej wyjaśnił, jak pogodzić wyzwiska jakimi obsypywał mnie Beksiński w swoim dzienniku i moją kontynuację zabiegów związanych z jego osobą. Ponieważ takie lub podobne pytanie może zadawać sobie wielu czytelników, przytoczę moją odpowiedź.

*... Beksiński był złożonym człowiekiem, żyjącym stale w jakimś lęku. Bał się śmierci, bał się awantur Tomka, później bał się, że w każdej chwili może mu umrzeć żona, no i bał się mnie, że nie zapłacę mu w terminie, że go okradnę z obrazów, że go zadenuncjuję do urzędu skarbowego lub że zbankrutuję, a on pogrąży się razem ze mną. Te lęki pojawiają się w jego listach, choć mniej gwałtownie niż w jego dzienniku. Natomiast w naszych rozmowach one zupełnie znikają. W rozmowie Mistrz był wesoły, dowcipny, błyskotliwy, bez cienia agresji. Ja sam jestem dziś zaskoczony do jakiego stopnia on mnie nienawidził w głębi duszy i nie rozumiem dlaczego zaproponował mi wypalenie fajki pokoju, po latach nieodzywania się do mnie.*

*Ale mimo tego co odkryłem w jego dzienniku, ja nadal mam żywą sympatię do jego pamięci i nie mam żalu. On był paranoikiem i nie mogę go o to oskarżać. Jego wszystkie przykre słowa z dziennika jakoś mnie nie dotyczą i nadal smutno mi, że nie mogę wpaść do niego będąc w Warszawie, porozmawiać sobie z nim i pośmiać się z jego dowcipów.*

*No i wreszcie jest jego dzieło, które jest mi tak bliskie, że nawet gdybym się czuł obrażony wszystkimi klątwami, którymi mnie w dzienniku obrzuca, to i tak nadal bym starał się by cały świat uznał jego geniusz. To malarstwo jest mi tak bliskie i tak silnie do mnie przemawia, że moje ewentualne drobne urazy schodzą na daleki plan.*

*Piotr Dmochowski*

Piotr Dmochowski

Urodzony w 1942 roku w Warszawie. Od 1964 roku mieszka w Paryżu. Był *maître de conférences* Uniwersytetu *Paris X* i adwokat przy *barreau de Paris*. Wraz z żoną Anną wieloletni marszand, propagator i kolekcjoner prac Zdzisława Beksińskiego, oraz wielu innych artystów.

Piotr Dmochowski

Urodzony w 1942 roku w Warszawie. Od 1964 roku mieszka w Paryżu. Był *maître de conférences* Uniwersytetu *Paris X* i adwokat przy *barreau de Paris*. Wraz z żoną Anną wieloletni marszand, propagator i kolekcjoner prac Zdzisława Beksińskiego, oraz wielu innych artystów.

## Wstęp do drugiego wydania *Zmagañ o Beksińskiego*

Boże, to już tyle lat!

Czy warto wracać do tych odległych zdarzeń?

Wprawdzie szereg osób nalegało bym ponownie wydał moją książkę w formie papierowej, bo czytanie jej z komputera było dla nich kłopotliwe, a mnie pozostało zaledwie kilka egzemplarzy pierwszego wydania i nie mogłem już zaspokoić ich próśb.

Z drugiej jednak strony rozgrzebywanie starych ran, gdy wszystko się dziś zmieniło, zmarli wszyscy bohaterowie i świadkowie tej opowieści, oprócz mnie, i wydarzyło się od tamtych czasów tyle nowych rzeczy...

Poza tym w *Zmaganiach*... pełno jest osobistych wątków, dotyczących tylko mnie samego. Czy młodych fanów Mistrza mogą one jeszcze zainteresować? A ci, którzy mieli cierpliwość doczytać do końca, czy nie zarzucą mi żenującego dla nich ekshibicjonizmu psychicznego? Bo te zwierzenia były pisane przeze mnie pod wpływem silnych emocji i czasami przypominają wrzask obdzieranego ze skóry człowieka. Dziś wszystko to już się uspokoiło, wyrównało, rany się zagoiły, a na dodatek jestem już starym człowiekiem.

A jednak... a jednak są tacy którzy nadal pytają *A jak się to wszystko zaczęło?*

Ponieważ Witold Jaworski, właściciel wydawnictwa MD zaproponował mi tydzień temu drugie wydanie książki, powiedziałem trochę *à contrecœur* *Niech będzie* i zgodziłem się.

Paryż, październik 2016

## Wstęp do drugiego wydania *Zmagañ o Beksińskiego*

Boże, to już tyle lat!

Czy warto wracać do tych odległych zdarzeń?

Wprawdzie szereg osób nalegało bym ponownie wydać moją książkę w formie papierowej, bo czytanie jej z komputera było dla nich kłopotliwe, a mnie pozostało zaledwie kilka egzemplarzy pierwszego wydania i nie mogłem już zaspokoić ich próśb.

Z drugiej jednak strony rozgrzebywanie starych ran, gdy wszystko się dziś zmieniło, zmarli wszyscy bohaterowie i świadkowie tej opowieści, oprócz mnie, i wydarzyło się od tamtych czasów tyle nowych rzeczy...

Poza tym w *Zmaganiach*... pełno jest osobistych wątków, dotyczących tylko mnie samego. Czy młodych fanów Mistrza mogą one jeszcze zainteresować? A ci, którzy mieli cierpliwość doczytać do końca, czy nie zarzucą mi żenującego dla nich ekshibicjonizmu psychicznego? Bo te zwierzenia były pisane przeze mnie pod wpływem silnych emocji i czasami przypominają wrzask obdzieranego ze skóry człowieka. Dziś wszystko to już się uspokoiło, wyrównało, rany się zagoiły, a na dodatek jestem już starym człowiekiem.

A jednak... a jednak są tacy którzy nadal pytają *A jak się to wszystko zaczęło?*

Ponieważ Witold Jaworski, właściciel wydawnictwa MD zaproponował mi tydzień temu drugie wydanie książki, powiedziałem trochę *à contrecœur* *Niech będzie* i zgodziłem się.

Paryż, październik 2016